

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:
w Lwowie na prowincyi za granicą
1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 21 lutego.

Na prusacyzmie, mizdrzącym się na wszystkie strony oras kradnącym na wszystkie strony, akora na seryo pocierpa. Podnieśliśmy już, że prusactwo raz po raz do stręga, jak wzmagają się powszechnie anas do niego. Teras znowu — wolają półurzędowy berliński — znowu możemy doświadczyć tej goryczy, że nienawidzą do „parweni” — niemieckiego ani na włos nie awolnią, jakkolwiek czasami maskę konwenyonalnej grzeczności przybiera. W Londynie nie widzą należytej podzięk za „wspaniałomyślną” podarowanie Niemcom Samoy, Balowa zowią gburum, a Deloassego wychwalają jako wzór politycznego taktu. Prasa angielska wytyka ministrom, że w swoich ustępstwach dla Niemiec posuwali się aż do słabości, kosztem politycznych stosunków z Francją i Rosją. Dokonała odbicia się to w londyńskiej *National Review*, która między innymi pisze:

„Jeżeli Francya jeszcze dalej gniewa się za Paryż, to Anglia już się w tem jej przeszkadzać nie może. Ale Francuzi powinni zrozumieć, że na konflikt anglo-francuski tylko Niemcy skorzystają. W Anglii już wielu nabyło przekonania, iż rychło nadejdzie czas, że Francuzi i Niemcom przyjdzie się zastanawiać: ażeby ma się dozwoić, aby Rosza niemiecka świat pożarła.”

Półurzędowy berliński są pewni, że ta fala antyniemiecka coraz szerzej wzbierać będzie. „Znowu odgrzebią wszystkie dawne skargi. Niemcy — pisze jeden miesięcznik — tylko dlatego alarmują Europę przeciw Anglii, aby odwrócić uwagę od ich matactw. Niemcy ograbiły Danię i Francję; a jeżeli terytoryum Austrii ocalało w r. 1866, to nie wspaniałomyślnie niemiecka to sprawiła, ale ta okoliczność, że w Berlinie spekulują na ośle roszczenie się starego cesarstwa, że więc z czasem całe je zagarną być mogli. Ale uniwersalne plany Niemiec jeszcze dalej sięgają. Już położyły one łapę swoją na Turcyę, i zamyslały o zabiorze Holandyi wraz z jej koloniami. Nagaanej u-przejmości gabinetu angielskiego dla Niemiec musi Anglia nagle kornio położyć, wdrażając politykę równocześnie dla Francyi i Rosyi: przyjaźnią.”

Oo się tyko apetytu Niemiec na Holandyi, to mają Anglię zupełną rację. Od czasu do czasu napotykały w piśmiech praskich, jakoby z Holandyi nadsyłane artykuły, wywołujące, że Holandya dla swego własnego dobra powinna zawrzeć z Niemcami związek ołowio-handlowy i wejść z nimi w ścisłe stosunki polityczne. Pisma niemieckie to miłe przyjmują te artykuły, to niby wynajdują różne skrupuły, a ostatecznie nawet podsuwają Holandyi myśl odstąpienia Jawy Niemcom za pieniądze, boć przecie Holandya wobec naporu Amerykanów w tamte strony nie długo przy tej perle swoich kolonij się utrzyma...

Półurzędowy berliński zapewniają, że

Niemcy wcale się nie strachają wzmagania wpływu Rosyi w Persyi. Czy to prawda? W Berlinie wiedzą przecie, że Rosya już otrzymała od sultana koncesję na turecką część kolei Baturum-Erzurum i że odnośne plany już zdawna leżały w Petersburgu; prace wstępne były już poczynione w r. 1893. Ale koncesyi tej zażądała Rosya dopiero, gdy niemiecki syndykat otrzymał koncesję na kolej do Bassory, która usadawia wpływ Niemiec w Azji zachodniej. Kolej do Erzurumu mają budować pionierzy rosyjscy i skończy ją najpóźniej do trzech lat.

Że następnie Rosyanie zbudują dalszą kolej z Erzurumu do kolei niemieckiej i pionowo na jej linii staną, to rzecz niezawodna, a od wschodu przypływa kolejami perskiemi. Ostatecznie może to dla Rosyi budują Niemcy kolej Koria-Bassora. Interesu Niemiec w zachodniej Azji nikt bronieć nie będzie, owszem wszystkie mocarstwa poczytują ich tam za intruzów.

Ważną rolę zaczyna odgrywać sprawa zbudowania telegrafu w Afganistanie. Jak wiadomo, prasie rosyjskiej zakazano choćby słówkiem pisać o ruchach wojsk rosyjskich ku Kuszku. Nadto ogłoszono z Petersburga, że angielski kabel morza Kaspijskiego zepsuł się, tj. że kto z Europy chce komunikować się z krajem kaspijskim, niechaj sobie innych dróg szuka. Wszystkie wiadomości z Kuszki i okolicy muszą iść telegrafami rosyjskimi. Afganistan nie posiada żadnego telegrafu — najbliższą stacją telegraficzną jest ku zachodowi rosyjski Kuszka, a ku wschodowi angielska Quetta. Toż samo położony na południu Afganistanu Beludżistan nie posiada telegrafu, tylko wzdłuż jego wybrzeży prowadzi angielski telegraf z Kurrazi (w Indjach) do portowych miast nad zatoką Perską.

Anglii wojując z Afganistanem urządziła telegrafy polowe, które po wojnie zwinęli. Brak ten telegrafu dał się dojmująco we znaki Anglikom obecnie — Rosyanie mogą sobie oo choć czynić na granicy afgańskiej i nikt się o tem nie dowie. Teraz więc postanowili zbudować telegraf z Szamony (w Indjach) na Kandahar i Herat aż do Kuszki — jeżeli emir afgański na to zezwoli.

Z Petersburga zapewniają, że doniesienia *Timesa*, jakoby masy wojska rosyjskiego (20.000) posuwały się ku Kuszku i Rosya zamyslała o zamachu na Herat, są poprostu śmieszne. Na 20.000 wojska nie ma tam ani żywności, ani umieszczenia; może tam być skoncentrowanych co najwyżej 4.000. Strach angielski jest tylko dowodem, na jak słabych nogach stoi cesarstwo Indyjskie, gdzie teraz co najmniej 25 milionów ludzi mrze z głodu.

W angielskiej izbie posłów oświadczył od rządu sir Brodric, że zgodził się być w r. 1876 na ustanowienie konsulatu rosyjskiego w Bombaju i gdy Rosya w sierpniu s. r. poruszyła tę sprawę, gabinet angielski oświadczył, iż przypuszcza, że w zamian rząd rosyjski zezwoli na ustanowienie konsulatu angielskiego w Tyflisie (punkcie początkowym wypraw rosyjskich ku Heratowi). Ale dotych-

czas Rosya nie ustanowiła konsulatu w Bombaju.

Marszałek Roberts nie ogłasza żadnych wcale telegramów o swoich ruchach przeciw Cronjemu, oo Anglików wiele niepokoi. Ogłosił tylko wiadomość z Rensburga, oo ohyba dowodzi, że komunikacje jego ze środkową linią operacyj angielskich nie są przerwane. Wiadomości o potyczkach jego z Boerami, o zaborach wozów i bydła są balałutne. Jeżeli prawda, że Cronje zabrał Anglikom 4.000 wozów, to położenie ich może stać się fatalnem dla braku żywności. French wedle telegramów londyńskich na kilku naraz przeciwnych punktach się pojawia.

Buller wyrusza po czwarty raz na odsiecz Ladysmithowi i to mu się może uda, bo Transwaalczycy podobno masę ciągną do zagrozonej przez Roberta Oranii. Wiadomość o zwycięstwie Anglików pod Dordrecht, gdzie ma stać Gataore, była mylną. Anglii stoją po jednej a Boerzy po drugiej stronie miasta. Odwrót swój ma Cronje prowadzić po mistrzowsku. Im dalej za nim posuwa się Roberts, tem więcej oddala się od swoich magazynów, podczas gdy Cronjemu tem bliżej do wielkich magazynów w Bloemfonteinie.

Osady rolne.

W Królestwie istnieje od lat około 30 Towarzystwo osad rolnych, których zadaniem jest praca nad moralną poprawą występnych dzieci ploi obcego. Dwa są takie zakłady karno-poprawcze w Studzieniu (dla chłopów) i w Puszczy (dla dziewcząt).

Działalność Towarzystwa osad rolnych, jak się wyżej rzekło, jest dwójaka: a) praca nad poprawą moralną dzieci występnych obcego ploi i b) dalsza opieka nad byłymi wychowankami, po opuszczeniu przez nich zakładów, już to warunkowo — za dobre sprawowanie się, już to bezwarunkowo, po dośrodku do lat 18 i trwającą, w myśl ustawy do dośrodku pupila do lat 21. Opieka owa nosi ogólne miano „Patronatu” i jest przedmiotem szczególnej troski i zabiegów obecnego zarządu.

Studzieniec i Puszcza są ścisłymi interesami. Będąc z przetrwania swojego więzieniem dla nieletnich przestępców, różnią się jednak znakomicie w istocie swojej od tego ostatniego, gdyż są zarządem zakładami wychowawczymi, w których młodzież pobiera naukę teoretyczną w szkole o zakresie elementarnym i jednocześnie kształci się w rolnictwie, ogrodnictwie i rzemiosłach. System wychowawczy, znany pod nazwą Studzienieckiego* polega na lokowaniu wychowanków w t. zw. „Rodzinach” (po kilkunastu) a nie sposobem koczowym — w jednej hali, lub w celach więziennych. W obrębie osady, jako też w granicach ścisłego obowiązującego regulaminu, młodzież korzysta ze wszelkich swobód osobistych; straż więzienna zastępuje jest przez dozór moralny. Stąd niemiernym jest liczny względnie personal służbowy w zakładach tj. nauczycieli, nadzor-

ców, czyli ojców rodzin, młodszych dozorców i stróżów. Okoliczność ta pociąga znowu za sobą niepomierne koszty, oo ponoszenia których Towarzystwo oczywiście uchylać się nie może.

Wychowanków w Studzieniu jest obecnie 130, podzielonych na 9 t. zw. rodzin, zamieszkujących osobne lokale. Brak środków nie pozwala na zwiększenie liczby stypendystów do normy etatu (200). Szkoła posiada 6 oddziałów; chłopcy przez czas pobytu swego do szkoły uczęszczać muszą; obok tego kształcą się oni już to w rolnictwie i ogrodnictwie, już to w jednym z rzemiosł, jakoto: cielistwie, stolarstwie łącznie z rzeźbiarstwem, kołodziejstwem, krawiectwem, szewstwem, kowalstwem i ślusarstwem. Warsztaty pozostają pod kierunkiem wykwalifikowanych majstrów i instruktorów. Kuchnię i piekarnię zakładową obsługują wychowawcy pod kierunkiem wykwalifikowanej kucharki. Ciału pedagogicznemu w Studzieniu składają: dyrektor (jest zarazem zwierzchnikiem osady), z inspektor, ksiądz kapelan i trzech nauczycieli. Zakład posiada bibliotekę własną, orkiestrę i straż ogniową, złożoną z wychowanków, infirmeryę, stalego felczera i zapewniony peryodyczny dojazd lekarza z sąsiedniego Żyrardowa.

Zakład dla dziewcząt w Puszczy, oddległy o 3 wiorsty od Studzienia, istnieje od roku 1891 na zasadach ogólnych (Studzienieckich). Posiada obecnie 16 wychowanek, jakkolwiek etat dosięga 50. Mała ilość stypendystek tłumaczy się również względami natury pieniężnej, jakkolwiek i dla 16 wychowanek ciała pedagogiczne musi być w komplecie: przełożona, nauczycielka, dozorczyń i gospodyni. Obowiązki kapelana pełni ksiądz rektor kościoła w sąsiedniej Puszczy Maryańskiej.

Obok zajęć szkolnych, dziewczęta wykonywają roboty w domu, w polu i w ogrodzie, uczą się gotowania, prania, szycia bielizny i odzieży i używane są do wszelkich robót, wchodzących w zakres zajęć kobiecych.

Z rocznika towarzystwa za rok 1898 widzimy, że ogólne wydatki na osadę Studzieniec wyniosły rocznie 32.000 rb., na przysług Puszczę 3.100 rb. Dochód zaś rzeczywiście z obu zakładów wyniósł niecałe 6000 rb. Resztę wydatków pokrywa towarzystwo z dochodów ogólnych, których ważniejsze pozycje stanowiły: procenty od kapitałów (1837 rb.), zasiłek roczny od głównego zarządu więzień (3000 rb.), 10 pr. z kar sądowych (3400 rb.), składki członków (3500 rb.), ofiary i zapomogi (3200 rb.), ze skarbonek (2500 rb.), zasiłek roczny od m. Warszawy (5000 rb.), zwrot od rządu na żywność, odzież i transport wychowanków (6300 rb.). Przy zestawieniu tych cyfr uderza naturalnie zbyt szczupły udział społeczeństwa w charakterze członków Towarzystwa (niepełna 600 osób) i uderzająco mały procent od kapitałów Towarzystwa, stanowiący, jak wiadomo, podwalinę materialną każdej instytucji, kapitały bowiem Towarzystwa nie wynoszą 50.000 tysięcy rubli.

Specjalnych funduszy na cele patronatu Towarzystwa nie posiada dotąd

żadnych. Ztąd owo błędne kolo, z którego patronat oo czasu założenia Towarzystwa Osad Rolnych tj. od lat 30-stu wyjąć nie może. Kto się dotknął zbliska patronatu, ten wie, że opieka moralna nad b. wychowankami Studzienia i Puszczy może być skuteczną o tyle, o ile idzie wespół z opieką materialną, zwłaszcza, gdy się zważy z jednej strony wiek zbyt wczesny pupila (17—20 lat), niedolny do samodzielnej produkcyjnej pracy warsztatowej z drugiej strony — przeszkadzające ubóstwo materialne i moralne środowiska, z którego pochodzą wracając s. koniecznieści.

KORRESPONDENCYE.

Paryż d. 11 lutego.

Wystawa Stevensa. — Nowa książka Teodora de Wysewy:

Znakomity malarz belgijski Alfred Stevens, zdawna osiadły w Paryżu, doznał się od swych licznych wielbicieli dowodu prawdziwego holdu. Z inicjatywy hrabiny de Greffulhe została urządzona zbiorowa wystawa jego obrazów. Król belgijski, różne muzea publiczne i prywatne, nadesłały najpiękniejsze płótna sędziwego artysty: minister oświaty, p. Leygues użył na rzecz wystawy wspaniałego lokalu w pałacu szkoły sztuk pięknych. W dzień otwarcia kilka tysięcy osób z najwyższymi towarzystwa paryskiego spełniło obzerne sale.

Komitet dam opiekunek (najpierwsza nazwiska Francji i Belgii) pragnął w ten sposób wyrazić wdzięczność kobiet wstępnym malarzom, dziś starca złożonego ciężką chorobą, który w obrazach swych niemal wyłącznie odzwiercał — kobiety. Stevens był poetą, odozwunającym duszę niewieścią we wszystkich jej uczuciach, porywach — nawet kapryśach. Oddawał tęsknotę, samotność, radość, zadumę, miłość, zdawał się rozumieć i miłować nawet płochość, drobiazgowość, lubowanie się w strojach i fatalaśkach. Najpiękniejsze jego portrety i obrazy pochodzące z czasów drugiego cesarstwa, stanowią niekiedy historię ówczesnego życia towarzyskiego, wytwornego, błyszczącego. W malowaniu akcesoryj, miękkością i elegancją przypomina trochę innego artystę, który również farbami śpiewa sonety na cześć kobiety, naszego Czachórskiego.

Stevensa ceniono we Francyi zawsze nie tylko jako malarza, ale również jako oświeceniaka. Zżył się z francuskim społeczeństwem i względem przybrańcy ojczyzny okazywał zawsze szczere, synowskie przywiązanie. Kiedy w 1870 r. wybuchła wojna pruska, a buty niemieckich żołdaków jęły deptać piękna ziemię francuską, z Belgii poczęto nawoływać Stevensa, by wrócił do swoich i tam spokojnie, zdala od surm wojennych pracował. „Pragnienie mię postawił — odpowiedział Stevens — w synuaci oświeceniaka, który przyjmując chętnie miejsce u stołu, leżąc gdy mu podają rachunek, znika...”

Zapisał się do ochotników i z karabinem w rękę walczył mężnie w obronie Francyi.

Z literatury powieściowej.

Elisy Orzeszkowej „Argonauty”.

Nowe wrażenia, nowi ludzie, tworzą nowe pojęcia. One, zdaje mi się, dają powód p. Orzeszkowej do stworzenia nowoczesnych Argonautów. Ten prąd nowy ostatniego dziesięciolecia, to budzenie się poglądów niemieckich, młodych a już zwyczajnych nie mogło nie wywołać protestu. Podjęła się go nasza znamienita autorka, postanawiając wydobyc prawdę życiową choćby z najboleśniejzych jej głębin i napisała „Argonautów”.

Tytuł nie nowy, ale ludzie nowi. Są to wprawdzie potomkowie Jazonów, ale ze schyłku XIX wieku przesiąkniętego dekadentyzmem i zmierzchnięciem. Bezołowe życie wielkowieści, szukanie władzy coraz mniej zwykłych, wreszcie wyprawy po złote runo są osnową powieści. Jest to społeczeństwo nowe, to społeczeństwo Argonautów p. Orzeszkowej, zarsztacone atmosferą brulków i bulwarów paryskich, porwane prądem dekadentyzmu, nie wiedzące po co żyje, dlaczego? A żyje tych ludzi tak się skomplikowane oboimi subtelnościami, że trudno doprawdy dopatrzyć w nich polskiej, szlachetnej, prawej natury. Cieszą się, że typy te powstały na

gruncie naszym nie mogły, że ludzie tacy u nas są wprost anomalia. Ale autorka przedstawia ich z taką gorzką i wierną prawdą, że te postacie drgają życiem. Każda osoba choć natury odmiennej jest typem pokrewnym. Czujemy, że nie ręka fotografa odzwierciadla do społeczeństwo, ale ręka prawdziwego artysty, bo każda postać nabiera wypukłości a tak umiejętnie jest oświetlona, iż czytelnik widzi jej kształty na tle nicości moralnej i społecznej.

Tłem powieści jest dom miliona Alojzego Darwida. Nie odziedziczył on kolosalnej fortuny po przodkach, ale zdobył ją własną żelazną pracą, z której był dumny.

„Pracowitość, energia i pomysłowość jego były niewyczerpane”. Interesy stanowiły jego żywioł; a umiał on pogodzić wszystkie najprzecieżniejsze uczucia: „śmiałość i wiarę i ostrożność i lęk”, szpony jastrzębie i elastyczność kocią”. Żywie Darwid pociągłszy oiaśle podróż „w odległe dzikie nierz pólnoc, to znowu naprzemian: zgiełk, blask, śmiech, wrzawa stolic”. Ludzie coraz inni. Wszystko mieniało się jak w kalejdoskopie. A on zdobywał złota coraz więcej i coraz więcej stosunków. „Pieniądże i znaczenie były to dwie osie, około których obracały się wszystkie żądze, myśli i uczucia, bo któż odgadnąć zdoła, że w człowieku istnieje tylko to, co się objawia w jego czynach. Ten

grunt na którym wzrastał i atmosfera przepychu i przesytu, która go otaczała, wyrobiła w nim jak w ogóle w ludziach jemu podobnych pewien rodzaj snobizmu. Darwid ościszył zażyłe stosunki z księciem, holdy, jakie mu oddawano, obypywał hojnie biednego artystę, bo miał protekcyę księcia.

A choć ta wysoka sfera niejednokrotnie go nużyła, jednak mu dogadzała. Na wyższych społecznych szczeblach był zadowolony. Z rodziną nie łączyła go żadna prawie nić wspólna. Między Darwidem a żoną jego panuje zupełny rozdźwięk. Bo p. Malwina nie posiada ani żelaznej woli męża, ani jego żelaznej wytrwałości. Słabego charakteru, miękkiego serca nie umie się utrzymać na wysokości położenia żony i matki.

Zawisnął stosunek miłosny z Kraniokim, dawnym narzeczoną a obecnym przyjacielem domu, który dzięki swej paranteli wyrabiał Darwidom stosunki i stanowisko w świecie arystokratycznym. P. Malwina spotęgowała swój błąd, choć naprawiła, ale zapóźno. Darwid wie o wszystkim. Z cynizmem i pogardą jemu tylko właściwą obchodzi się z Kraniokim, ofiarując mu pakę banknotów, które tenże nie przyjmuje. Bo Kranioki choć sam wiecznie w pieniężnych kłopotach ma jednak tę ambicyę szlachetną, że jałmużny i to tak poniżającą jałmużnę nie weźmie. Jest to jeden z typów dziś oo raz rad-

szych, typ zrujnowanego niegdyś lwa salona, który na starość jest prawie zapomnianym. To życie i gwar wielkowiejski, ta próżnia wielkowieści, oo nie wykorzystali, jednak przygłuszyli w nim wznioślejsze instynkty. To też w świecie Argonautów uchodzi on za romantyka. Takim jest on rzeczywiście z przeżytym i zmęczonym 23 letnim Maryanem Darwidem synem milionera. Ten chłopak piękny i niezwykle uzdolniony, „ten śliczny nababik ze złotemi kędziorkami”, przepuścił już jest powrotem, znudzony światem i ludźmi. W krótkim czasie prześlizgnął się przez ręce krocie, zapracowane przez ojca; on je tracił z cynizmem i lekkomyślnością, byleby dogodził chwilowej fantazji.

Jeszcze gorszą nędzę moralną przedstawia br. Emil Blauendorf. To już prawdziwy dekadent umysłowy, fizyczny i finansowy, prawdziwie minus społeczne.

To już natura będąca w najgorszym duchowym rozkładzie, ta natura barona, który mając temperament ordynarny i instynkta najniższe chce wyglądać na wykwintnego artystę życia sięgającego po same wybujałe i wyrafinowane wrażenia. W mieszkaniu swoim urządzone według wymagań dekadentckiego „Stimmung” baron przybiera pozę wirtoza wsłuchanego w drgnięcia zdezylowanego nerwów. Dźwięki organu budzą w nim nastrojy zaświatowy. „Zaświatowość to dreszcz

rozkoszy nieznanych i tylko przeczuwanych, idący od świata niedostępnego zmysłom ludzkim. Ze taki świat istnieje, dowodzi tego ogromne ubóstwo i szalona jednostajność tych żródeł rozkoszy, które zawiera w sobie świat dostępny zmysłom. Poeta jest o tyle poetą, esteta — esteta, o ile zdoła przez intuicyę, przez udelikatnienie nerwów, wdrędnąć się do świata nadzmysłowego i uoszyć jego przedsmak a raczej przedzapach. Bo warunek konieczny: aby uczucie było mgliste ośmiel kształt woni, albo jeszcze echa woni.

Żadnego kławiśza nie naciskał, żadnych wyrażających rysów nie zakreślał tylko dawał nastroj. Mieszkanie barona dawało ilustrji nieskończoności. Zresztą nie lubił on illuzji, bo wszystko to malowane garnki lub ośrowane skarpetki.

Baron goni resztkami wspaniałej fortuny, odziedziczonej po przodkach, grozi mu ruina, zapobiedz jej może tylko kienią się z panną. Dlatego stara się o Irenę Darwidówną, córkę milionera. Tworząc razem jak się wyraża przepysany dysonans. O miłości naturalnie mowy nie ma, to w stylu „przedziadostwskim” a dziś dobre dla „pastuszki”.

(Dok. nast.)

Szale, plecty, chustki, kamasz damskie i dzieciinne

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

Ostatnie złudzenie. Starzec jest słynnym malarzem. Ma uczenia i uczennice, którzy się nieświeżym nie mogą wzajem. Uczeń zostaje odprawiony, mistrz polubia wdzięczną uczenicę. Po latach kilku uczeń powraca i oświeca się okazuje? To co młodzi uczuwać wzajem, było nie wstrętem, lecz miłością. Starzec to widzi. Ale młodzi walczą z sercem, nie zdradzają miłości i mistrza. Biedak nie widzi innej rady, jak umrzeć, aby im się z drogi usunąć. To ostatni sen i najboleśniejszy.

Wielecór Sienkiewiczowski odbył się onegdaj w Krakowie. *Głos narodu* pisze tak o nim:

Gdy obchodzimy jubileusz wielkich autorów, przedewszystkiem czynimy to dlatego, aby podziękować im za ich dzieła i złożyć hołd genialności ich umysłów. Jeżeli takim miał być Sienkiewiczowski wiecór wczorajsz, to niesprzeczanie godnie i ze wszelkim miar pięknie odpowiedział on swojemu zadaniu.

Wyrazami dziękczynnymi dla autora „Potopu” rozpoczął słowo wstępne hr. Stanisław Tarnowski.

Nie wątpię, że każdy z uczestników wiecorki rozumiał i doniosłość i zasługi pisanego, którego „dwie półki czytają”. Mimo to dobrze było posłyszć wykładu o Sienkiewiczowskiej sztuce i mowy wykwintnego, jakim niesprzeczanie jest dr. Stanisław hr. Tarnowski.

Zaletami, które sprawiły, że na Sienkiewiczowską sprawdziły się słowa Odyssy, wyowiedziane niegdyś o Mickiewiczu, iż sława jego rozbiegła się na świat cały, mówił hr. Tarnowski, są: prawda, prostota i czystość jego kreacji. Sienkiewicz jedynie potęgą swojego talentu i własną pracą wybił się na wyśmienity, na którego podziwiamy go dzisiaj. Sienkiewicz nie jest błędny aerolitem, jakich wiele wydała współczesna literatura. Błask jego geniuszu nie zgaśnie z lat upływem, gdyż zawsze znajdzie się ktoś, choćby w wiekowej przyszłości, co przechadzając się po Kołoseum Rzymu, lub usiadłszy na jakiejś sławnej kolumnie, wspominał będzie Piotrusia i ów świat dawno już w gruzach zepadły, a jednak wiecznie żyjący w dziele naszego wielkiego pisarza.

Oddawszy cześć talentowi Sienkiewiczowi, profesor Tarnowski prowadził rzecz dalej, podnosząc lub piętnując z kolei różne prądy nurtujące dzisiejszą literaturę wszechświatową, „par excellence” powiedział współczesną. I tu przedewszystkiem w tendencji utworu pociągł się do modnej twórczości Sienkiewiczowskiej, którego „ani „abercacja umysłowa” jednych, ani „deprawacja umysłu” u drugich, nie służyła zaradkującemu technicznemu zgnilizny, bo w duszy jego płomienie się zawsze żyły pełne prawdy, zdrowie i czyste.

Po przemówieniu rektora hr. Tarnowskiego, oklaskiwanego długo i zresztą, słany ze swej brawury obór akademicki pod batutą p. Barabassę, odpisał z zapalem Nowosińskiego „Kantata rytmiczna” i przedłożonego poloneza z „Hrabiny” Moniuszki.

Nastąpił żywy obrazilustrowany tekstem, odczytany przez artystę dramatycznego p. Józefa Popławskiego.

„Czyja winę” odegrali pani Irena Pomian Solińska i p. K. Z. prawdziwie popisowo. Związane pan K. Z., choć nie artysta z wodą, dostojają się pięknie do subtelnej gry pani Solińskiej, złożył dowody wybitnych scenicznych zdolności.

Jeżeli komu jednak, to chyba panu Popławskiemu należy się najserdeczniejsze podziękowanie za prawdziwie poetyczną chwilę, jaką nam sgotował przedłożeniem, pełnym prototy, a niekiedy chwytającym za serce rzewnością wypowiedzeniem „Janka muzykanta”.

Zwycięstwo p. Zdzisława Zawłowskiego musiało dwukrotnie śpiewać swoim pięknym, czystym głosem arcy II aktu „Balki”.

Popisowa gra orkiestry i wreszcie efektowne żywe obrazy z „Quo Vadis” świetnie zakończyły uroczysty wiecór Sienkiewiczowski, po którym jedynie żalowałoby, że sam autor nie mógł w nim wziąć udziału i oświadczyć przyjaźni należącej sobie hołdu.

Sienkiewicz nie mógł przybyć do Krakowa na swój wiecór, to zapadł lekko na influencę.

SYTUACJA

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 21 lutego.

Komisja reformy wyborczej dolno-austriackiego sejmiku przyjęła wnioski przedłożone jej przez wydział krajowy. Namieśtnik przemawiał za zniesieniem cenzusu w podatku osobistym dochodowym w trzecim celu wyborczym z 20 na 16 koron i za redukcją kwalifikacji wyborczej dla wyborców w czwartym celu wyborczym z 3 na 2 lata. Wniosek Lustkandla, aby cste przedłożenie odrzucić jako zupełnie zbyt wysokie i wezwać rząd do ścisłego przeprowadzenia obowiązujących ustaw, został odrzucony.

Wiedeń 21 lutego.

Socjalno-demokratyczne stronnictwo zwołało wczoraj w różnych okęgach miasta pięć zgromadzeń ludowych, których przebieg był zupełnie spokojny. Na wszystkich uchwalono rezolucje na rzecz ustawy o 8-godzinnej pracy na dzień w kopalniach. Niektóre zgromadzenia wniosły protest przeciw nowej gminnej ordynacji wyborczej dla Wiednia.

Budapeszt 21 lutego.

W sejmie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja budżetowa. Wielu posłów omawiało kwestię narodowościową, zgadzając się bez zastrzeżeń na stanowisko zajęte przez rząd tj. na hegemonię Węgrów nad innymi narodami w państwie. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Praga 21 lutego.

We wczorajszym wyborze uzupełniającym na posła do rady państwa w kurii miejskiej Slane-Kladno, żaden z kandydatów nie uzyskał większości.

Wiedeń 21 lutego.

Wczoraj przedpołudniem miała w obecności ministra Piętańskiego posiedzenie komisja parlamentarna Kola Polskiego. Rzebieg jej obrad zatrzymano w ścisłej tajemnicy.

otrzymał większości. Wskutek tego na 23 bm. namacano wybór ścisłej między młodocechem dr. Czelakowskim a kandydatem radykalnego młodocześniego stronnictwa Baxą.

Wiedeń 21 lutego.

Dzisiaj przed południem w gmachu parlamentu zebrały się na narady kluby: niemieckie stronnictwo postępowe, Koło Polskie i socjalni demokraci.

Dzisiaj po południu zbierają się następujące kluby: młodocześni i niemiecki ludowy, a jutro przed południem izby: niemieckie stronnictwo katolickie ludowe, szlachta konserwatywna i chrześcijański socjaliści.

Konferencja ugodowa.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 21 lutego.

Z wczorajszego posiedzenia czeskiej sekcji konferencji pojednawczej ogłoszono następujący komunikat: Przedmiotem narad było sprawozdanie subkomitetu z reformy wykonawczej sejmowej czeskiej. Przeciw pierwszemu czterem jego punktom nie podniesiono z żadnej strony żadnego ważniejszego zarzutu. Co się dotyczy kurji wyborczych, to ogólne wyrażono życzenie, aby w ramach obu narodowych kurji zostały o ile możliwości uwzględnione też uprawnione żądania poszczególnych interesów klasowych. W sprawie weta kurji rozwinęła się obszerna dyskusja, której na razie nie ukończono. Co się dotyczy ustawy o używaniu języków krajowych we władzach autonomicznych, to przyjęto do wiadomości, że dotychczas nie udało się osiągnąć porozumienia w kwestii redakcji takich przepisów.

W tej mierze uchwalono, aby subkomitet zebrał się ponownie w dniu najbliższym, w którym nie będzie posiedzenia rady państwa.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Praga 21 lutego. Stan rzeczy w okęgach objętych bezrobociem jest ciągle jednokowy.

Telegramy i telefonmaty.

Paryż 21 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych parlamentu francuskiego minister skarbu zażądał prowizorium budżetowego na marzec.

W toku obrad oświadczył minister wojny generał Gallifet, że generał Deloye ulepszywszy y nieco obecny karabin piechoty francuskiej dał Francji broń, która przewyższa wszystkie znane dotychczas modele karabinu.

Paryż 21 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu trybunału stanu prezydent zarządził przesłuchanie Haberta, który przedewszystkiem zaproteściwał przeciwko temu, że nie pozwolono Derouledowi przyjechać do Paryża dla złożenia świadectwa w obecnej sprawie. Habert przypomniał, że został uwolniony od oskarżenia za zejścia w Reuilly i zapewniał, że żadna manifestacja nie była z góry uplanowana, lecz że do wszystkich dał impuls sam ogół. Z Derouledem ani z rojalistami nigdy nie był w porozumieniu, a członkowie ligi patryotycznej są szczerymi republikanami.

Trybunał przesłuchiwał po oskarżonym Habercie kilku świadków, którzy nie godnego uwagi nie zeznali.

Paryż 21 lutego.

„Matin” donosi z Gandawy, że wczoraj wieczorem przyszło tam do poważnych bójek między katolikami a liberalnymi studentami. Wiele osób ma być poranionych.

Rzym 21 lutego.

W ciągu obrad w parlamencie nad preliminarzem dochodów oświadczył wczoraj minister skarbu Boselli, że nadwyżka dochodów rzeczywistych nad preliminarzowymi za rok ubiegły wynosi około 30 milionów lir, co wystarczy zupełnie na pokrycie niedoboru. W ten sposób osiągnięta została równowaga, która bezwarunkowo musi być utrzymana. Rząd nie widzi potrzeby przeprowadzania jakiegobądź operacji finansowej i nie myśli bynajmniej o podwyższeniu podatków. Cała jego uwaga skierowana będzie tylko na sprawiedliwym rozdziale podatków.

Londyn 21 lutego.

W izbie gmin parlamentu angielskiego Thomas wniósł wczoraj rezolucję, która domaga się jak najściślejszego śledztwa dla zbadania, kto zainicjował i w jakich okolicznościach dokonano z angielskiej Rhodezyi najazdu w roku 1895 na Transvaal.

Wśród hucznych oklasków z ław stronnictwa rządowego wygłosił Chamberlain mowę we własnej obronie, zaprzeczając stanowczo, jakoby ten najazd nastąpił za jego wiedzą i wolą. Zaznaczył dalej, że obrady wysłanej swego czasu w tej sprawie komisji dowiodły, że nie ma najmniejszego powodu do pomawiania rządu angielskiego o współudział w napadzie Jamesona.

Londyn 21 lutego.

Izba gmin parlamentu angielskiego odrzuciła wniosek ponownego śledztwa w sprawie najazdu Jamesona na Transvaal 286 głosami przeciw 152.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Durban 21 lutego.

Donoszą pod datą onegdajszą: Podczas gdy generał Buller na skrajnym prawym skrzydle przeprowadza w dalszym ciągu swe operacje, równocześnie zarządził także co należy dla obrony skrzydła lewego i na południe od rzeki Tugeli. Drobne oddziały Boerów przekroczyły znowu Tugelę, przyczem przyszło do małych potyczek.

Londyn 21 lutego.

W piśmie do naczelnego wodza wojsk angielskich Wolsley’a kładzie nacisk królowa na nieodzowną potrzebę zabezpieczenia kraju przed najazdem i wyzwa tych oficerów i szeregowców, którym się kontrakt służby kończy, aby jeszcze przez rok pozostali pod chorągwią. Formowane obecnie nowe bataliony będą się nazywały królewskimi batalionami rezerwowymi.

Londyn 21 lutego.

Korespondent „Biura Reutersa” który znajduje się w obozie generała Frencha, podaje następujące szczegóły o zajęciu Kimberleyu. Po porozumieniu się za pomocą heliografu z obleżonymi, posunęły się wojska angielskie, nie napotkawszy nigdzie oporu, ku Kimberleyowi i zajęły to miasto, gdzie znalazły pełne zapasy żywności. W dniu następnym wojska ścisnęły nieprzyjaciela, którego ogniem artyleryjskim spędziły z jego stanowisk. Pod osłoną nocy cofnęli się Boerzy w popłochu, pozostawiając na placu wielu zabitych.

Cowes 21 lutego.

Królowa Wiktoria dokonała wczoraj przeglądu pułku milicji, przyczem mu z radością oznajmiła, że rano odebrała dobre wiadomości z placu boju.

Kimberley 21 lutego.

Pod Kimberleyem nie widać wcale Boerów. Opuścili Gronfield, Saltpan, Scholtnek i Spytfontein. Anglije zabrali im jedno działo z amunicją a nadto wiele bydła, zajęli również oboz koło Gronfieldu, opuszczony przez Boerów 16 bm.

Arundel 21 lutego.

Dokoła Arundelu widać tylko bardzo niewielu Boerów. W sobotę wieczorem zrekonoskowali Angliowie okolicę i doliczyli się zaledwie 600 Boerów. Prawdopodobnie 1000 albo i 2000 ich stoi pod Colesbergiem a główna siła, zdaje się około 10.000 opuściła Colesberg, aby zastąpić drogę angielskim oddziałom, kierującym się do Oranii. Patrole angielskie, które prześły Hanover-road-station, spotkały się z patrolami nadeszłymi z Arundelu, co dowodzi, że na całym obszarze między Hanoverem a Arundelem nie ma wcale Boerów.

Londyn 21 lutego.

Buller doniósł, że generał Hart po słabym oporze nieprzyjacielskiej straży tylniej obsadził Colenso. W posiadaniu wojsk angielskich znajduje się obecnie cała linia na południe od Tugeli pomiędzy Colensem a Eagleswestem. Straż przednia kolumny generała Harta przekracza w tej chwili Tugelę pod Colensem. Nieprzyjacieli, o ile się zdaje, cofa się na wszystkich liniach i tylko w jednej pozycji zostawił słabe siły a to na torze kolei żelaznej Colenso-Ladysmith.

Londyn 21 lutego.

W walkach słoczonych dla oswobodzenia Kimberleyu od 14 do 16 bm. zginęło dwóch oficerów angielskich i sześciu odniosło rany.

Londyn 21 lutego.

Generał Roberts doniósł z Paardebergu 10 lutego, że generał Methuen uderzył się koleją żelazną z posiłkami do Kimberleyu.

Wedle urzędowej listy straty Bullera w czasie od 15 do 18 bm. wynoszą: oficer zabity, 6 rannych, 13 szeregowców zabitych i 154 rannych.

Londyn 21 lutego.

Dzisiejszy „Standard” przynosi z Modderriveru pod dniem 18 bm. następujące szczegóły o pościgu Anglików za Oranijem: W piątek brygada angielska rozpoczęła atak na tyły armii Boerów. 2000 Boerów obsadziło i obwarowało pagórki na północny wschód od Klipdriftu, kryjąc główne siły Cronjego. Anglije przypuścili szturm na bagnety i mimo gwałtownego oporu Boerów zdobyli dwa pagórki. Trzeciego pagórka Boerzy bronili z najwyższym natężeniem zasypując Anglików gwałtownymi ogniami.

Londyn 21 lutego.

„Times” donosi z Bulavaya 17 bm. Oddział angielski liczący 200 ludzi, a operujący w Rhodesii zaatakował pagórek oszańcowany przez Boerów. Ponieważ stanowisko nieprzyjacieli było bardzo silne, Anglije cofnęli się ze stratami, które wynoszą 2 oficerów zabitych, 14 żołnierzy rannych, jednego zaś ofiera i 9 ludzi nie zdolano odszukać.

townym ogniem. Dwa szturmie wskutek tego spełzły na niczem. Sprobowano wreszcie trzeciego. Nasze wojska trzymały się wybornie, Boerzy jednak utrzymali się na swoich stanowiskach do nocy, poczem wypędzono ich głównie za pomocą silnego ognia, jaki rozwinęła bateria 84-ta. Tymczasem główne siły Boerów przybyły do Klip-Kraaldriftu i rozpoczęły przeprowadzenie przez rzekę. Dowódcy angielscy przerzucili mały oddział piechoty i jedną baterię artylerji przez Klipdrift na południowy brzeg rzeki Klipu, przeznaczając im zadanie przeszkodzenia przeprowadze Boerów. Przybywszy na miejsce oddział ten zauważył, że już się przeprowadziły tyle Boerów, iż opór byłby niemożliwym. Dział angielskie rozwinęły następnie ogień, który utrzymywały do późnej nocy. Ostatecznie Cronje posuwa się na południe rzeki Modderu, a ściga go generał Kelly-Kenny i lord Kitchener.

Generał Macdonald na czele wojsk górali szkockich zrobił szalony marsz, mia nowicie przebył 20 mil, ażeby wczas stanąć koło Koodoesdriftu i odejść odwrót Cronjemu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 lutego (Tel. Gaz. Nar.) Rada nadzorcza zakładu kredytowego (Credit-Anstalt) uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu swoich akcjonaryszów dywidendę za rok 1899 po 36 koron za akcję, do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego przeznaczyć milion koron, a resztę tj. 79.000 koron zapisać na nowy rachunek. Czysty zysk towarzystwa za rok ubiegły wynosi 10,724.000 koron.

Wiedeń d. 21 lutego. (Tel. Gaz. Nar.) Z powodu, iż od czasu hiszpańsko amerykańskiej i od początku południowo-afrykańskiej wojny ceny węgla okrętowego znacznie poszły w górę, widział się austriacki Lloyd spowodowanym na czas obecnych anomalnych stosunków wprowadzić 12 prot. podwyższenie frachtów od przewozu towarów z tamtej strony kanału Sueskiego. Wyjątek stanowi tylko cukier, meble z giętego drewna, pacior i szklane i zapalki.

Wiedeń 21 lutego. (Tel. Gaz. Nar.) *Politische Correspondenz* twierdzi, że wiadomości, jakoby rząd węgierski zamierzał upaństwowić linie węgierskie kolei południowej j jest zupełnie bezpodstawną. O projekcie takim nigdy nie było mowy.

Monachium d. 21 lutego. (Tel. Gaz. Nar.) Z powodu zarazy bydłowej panującej w austriackich krajach graniczących z Bawaryą, bawarskie ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało importu bydła z Austrii.

Wiedeń d. 21 lutego. (Tel. Gaz. Nar.) Izba handlowa Zagańska na Śląsku pruskim uchwaliła rezolucję, w której domaga się zastosowania tych samych taryf kolejowych do naty austriackiej, jakie przyszanano nafiore rosyjskiej. Jako motyw podniesiono to, że naty austriacka jest co najmniej równie dobra jak rosyjska. Obecnie stosunek taryf na jedną i drugą jest taki, że jeżeli naty austriacka za przestrzeń pomiędzy Boguminem a Wrocławiem płaci markę i 50 fen. to naty rosyjska za tę samą milię więcej odległość, bo z Sosnowic do Wrocławia opłaca tylko 48 fenigów.

Kurs nauki chmielarstwa odbędzie się tego roku w szkole w Staremsiole pod Lwowem pod warunkami zeszlaczonymi. Termin wnoszenia podań do komitetu gal. tow. gospodarskiego 15 marca br.

Nowy gubernator banku austro-węgierskiego. Z Wiednia telegrafują nam 21 bm. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie w dotychczasowym składzie generalnej rady banku austro-węgierskiego, na którym dr. Kantz, dotychczasowy gubernator, pożegna się z członkami rady i z personelem urzędniczym. W piątek 23 bm. ogłoszona zostanie nominacja dr. Leona Bilińskiego jako gubernatora.

Wiedza i giełdy.

Wiedza, dnia 21 lutego 1900.
Izbyte za sztukę: Kola gal. ka. na Ludwian po 200 zł. w. k. 100.50 do 101.50. Kolei w ow. Caern-Jassak po 100 zł. w. a. 142.25 do 144.25 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 178— do 183— keye garbarni Ekezwoskiej po 200 zł. — do 80—
Listy zastawne na 100 zł. Banku hipot. gal. 4 1/2% koronowe 92.50 do 93.20, 5 1/2% do 101. — do 104.70, 6 1/2% do 107. — do 109. — do 109.70, 7 1/2% do 111. — do 112. — do 112.70, 8 1/2% do 114. — do 115. — do 115.70, 9 1/2% do 117. — do 118. — do 118.70, 10 1/2% do 120. — do 121. — do 121.70, 11 1/2% do 123. — do 124. — do 124.70, 12 1/2% do 126. — do 127. — do 127.70, 13 1/2% do 129. — do 130. — do 130.70, 14 1/2% do 132. — do 133. — do 133.70, 15 1/2% do 135. — do 136. — do 136.70, 16 1/2% do 138. — do 139. — do 139.70, 17 1/2% do 141. — do 142. — do 142.70, 18 1/2% do 144. — do 145. — do 145.70, 19 1/2% do 147. — do 148. — do 148.70, 20 1/2% do 150. — do 151. — do 151.70, 21 1/2% do 153. — do 154. — do 154.70, 22 1/2% do 156. — do 157. — do 157.70, 23 1/2% do 159. — do 160. — do 160.70, 24 1/2% do 162. — do 163. — do 163.70, 25 1/2% do 165. — do 166. — do 166.70, 26 1/2% do 168. — do 169. — do 169.70, 27 1/2% do 171. — do 172. — do 172.70, 28 1/2% do 174. — do 175. — do 175.70, 29 1/2% do 177. — do 178. — do 178.70, 30 1/2% do 180. — do 181. — do 181.70, 31 1/2% do 183. — do 184. — do 184.70, 32 1/2% do 186. — do 187. — do 187.70, 33 1/2% do 189. — do 190. — do 190.70, 34 1/2% do 192. — do 193. — do 193.70, 35 1/2% do 195. — do 196. — do 196.70, 36 1/2% do 198. — do 199. — do 199.70, 37 1/2% do 201. — do 202. — do 202.70, 38 1/2% do 204. — do 205. — do 205.70, 39 1/2% do 207. — do 208. — do 208.70, 40 1/2% do 210. — do 211. — do 211.70, 41 1/2% do 213. — do 214. — do 214.70, 42 1/2% do 216. — do 217. — do 217.70, 43 1/2% do 219. — do 220. — do 220.70, 44 1/2% do 222. — do 223. — do 223.70, 45 1/2% do 225. — do 226. — do 226.70, 46 1/2% do 228. — do 229. — do 229.70, 47 1/2% do 231. — do 232. — do 232.70, 48 1/2% do 234. — do 235. — do 235.70, 49 1/2% do 237. — do 238. — do 238.70, 50 1/2% do 240. — do 241. — do 241.70, 51 1/2% do 243. — do 244. — do 244.70, 52 1/2% do 246. — do 247. — do 247.70, 53 1/2% do 249. — do 250. — do 250.70, 54 1/2% do 252. — do 253. — do 253.70, 55 1/2% do 255. — do 256. — do 256.70, 56 1/2% do 258. — do 259. — do 259.70, 57 1/2% do 261. — do 262. — do 262.70, 58 1/2% do 264. — do 265. — do 265.70, 59 1/2% do 267. — do 268. — do 268.70, 60 1/2% do 270. — do 271. — do 271.70, 61 1/2% do 273. — do 274. — do 274.70, 62 1/2% do 276. — do 277. — do 277.70, 63 1/2% do 279. — do 280. — do 280.70, 64 1/2% do 282. — do 283. — do 283.70, 65 1/2% do 285. — do 286. — do 286.70, 66 1/2% do 288. — do 289. — do 289.70, 67 1/2% do 291. — do 292. — do 292.70, 68 1/2% do 294. — do 295. — do 295.70, 69 1/2% do 297. — do 298. — do 298.70, 70 1/2% do 300. — do 301. — do 301.70, 71 1/2% do 303. — do 304. — do 304.70, 72 1/2% do 306. — do 307. — do 307.70, 73 1/2% do 309. — do 310. — do 310.70, 74 1/2% do 312. — do 313. — do 313.70, 75 1/2% do 315. — do 316. — do 316.70, 76 1/2% do 318. — do 319. — do 319.70, 77 1/2% do 321. — do 322. — do 322.70, 78 1/2% do 324. — do 325. — do 325.70, 79 1/2% do 327. — do 328. — do 328.70, 80 1/2% do 330. — do 331. — do 331.70, 81 1/2% do 333. — do 334. — do 334.70, 82 1/2% do 336. — do 337. — do 337.70, 83 1/2% do 339. — do 340. — do 340.70, 84 1/2% do 342. — do 343. — do 343.70, 85 1/2% do 345. — do 346. — do 346.70, 86 1/2% do 348. — do 349. — do 349.70, 87 1/2% do 351. — do 352. — do 352.70, 88 1/2% do 354. — do 355. — do 355.70, 89 1/2% do 357. — do 358. — do 358.70, 90 1/2% do 360. — do 361. — do 361.70, 91 1/2% do 363. — do 364. — do 364.70, 92 1/2% do 366. — do 367. — do 367.70, 93 1/2% do 369. — do 370. — do 370.70, 94 1/2% do 372. — do 373. — do 373.70, 95 1/2% do 375. — do 376. — do 376.70, 96 1/2% do 378. — do 379. — do 379.70, 97 1/2% do 381. — do 382. — do 382.70, 98 1/2% do 384. — do 385. — do 385.70, 99 1/2% do 387. — do 388. — do 388.70, 100 1/2% do 390. — do 391. — do 391.70, 101 1/2% do 393. — do 394. — do 394.70, 102 1/2% do 396. — do 397. — do 397.70, 103 1/2% do 399. — do 400. — do 400.70, 104 1/2% do 402. — do 403. — do 403.70, 105 1/2% do 405. — do 406. — do 406.70, 106 1/2% do 408. — do 409. — do 409.70, 107 1/2% do 411. — do 412. — do 412.70, 108 1/2% do 414. — do 415. — do 415.70, 109 1/2% do 417. — do 418. — do 418.70, 110 1/2% do 420. — do 421. — do 421.70, 111 1/2% do 423. — do 424. — do 424.70, 112 1/2% do 426. — do 427. — do 427.70, 113 1/2% do 429. — do 430. — do 430.70, 114 1/2% do 432. — do 433. — do 433.70, 115 1/2% do 435. — do 436. — do 436.70, 116 1/2% do 438. — do 439. — do 439.70, 1

W ZADROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy)

Mija godzina. Omdlenie trwa ciągle. Marya-Róża blada jest i nieruchoma, jak nie żywa.

Kłęk, modli się i nagle serce mu wzbięło. Bezwiednie zwraca się do córki nie jak przyjaciół, który razem z Michałem pielęgnował ją w dzieciństwie, lecz jak ojciec... jak ojciec występny, to prawda, ale taki kochający, tklivy, jak ojciec, który nie ma już odwagi opierać się uczuciu.

Mówi do niej.

Strumień miłości rodzicielskiej z ust jego płynie... Marya-Róża jest zawsze równie nieruchoma, sztywna, lecz odzyskuje powoli przytomność. Oczu jeszcze nie otworzyła, lecz rozum pracuje, pamięć przychodzi. Chciała się odrucić... i nie umiała... Czuje się uniesioną, nie jest to niebolesnego, przeciwnie, to jest spokój. Gdzie ona jest? Podnosi ciężkie powieki. Na swoim łóżku, ubrana, jak wczoraj, kiedy wypila całą flaszkę laudanum... Fryderyk ika obok niej...

Teraz przypomina sobie wszystko.

Chce mówić, wołać Fryderyka, powiedzieć, że nie umiała, podziękować w rozpacz, prosić o przebaczenie. Lecz milczy...

Ze to Fryderyk mówi:

— Och! dziecko ukochane, ty jesteś moją córką... nie rozumiesz mnie, nie słyszysz! i to daje mi prawo mówienia, jak ojciec do córki... Drogie dziecko, czy przebaczysz mi kiedykolwiek, ty, która wiesz tajemnicę, co splamiła moją przeszłość? Ty, która wiesz teraz, że jestem twoim ojcem, wiesz, kto była twoja matka i która musiała rumienić się i pogardzać mną, dowiedziawszy się o

występku jej i moim, spełnionym w szale młodości...

— Dziecko moje — mówi dalej Fryderyk — chociażbym, zanim śmierć cię zabierze, twojego przebaczenia!... Strasznie cierpiałem za moją winę!... Życie piekłem mi było, obok tego człowieka z wielkim sercem... Przebaczone, przebaczone, że musiałeś wstydydzić się za mnie!... Maryo-Różo, córko moja!...

Z głową opuszczoną na ręce, ika głucho a nagle zrywa się i krzyczy. Poczuł na ramieniu rękę, obrócił się i zobaczył Michała... Michała, który powrócił przed kilkoma minutami i który wszystko słyszał i wszystko zrozumiał.

Nieszczęśliwy człowiek ma tylko dwa słowa na wyrażenie zgrozy:

— To ty!

I pada na wznak na podłogę.

Fryderyk oszalał nie widzi nic, nie rusza się z miejsca, nie zajmuje się bratem...

Tymczasem Marya-Róża pod strasznym wrażeniem tego, co się stało, odzyskała przytomność. Zsunęła się z łóżka i sama z zimną krwią myśli o Michale, który wygląda, jak gdyby nie żył. Trzęsł się go, przyprowadza do przytomności. Michał otwiera oczy i... wszystko sobie przypomina.

Zrywa się, zbliża straszny do Fryderyka i mówi:

— To ty! to ty!

Fryderyk zanadto jest znużony życiem, ciągłymi wyrzutami sumienia i kłamstwem. Nie próbuje nawet przeczyć, pada na kolana.

Michał podnosi pięść zaciśniętą, jak gdyby chciał tę głowę zmiażdżyć.

— Uderz! uderz! — mówi Fryderyk łagodnie.

Lecz Michał cofa się ruchem takim, jak gdyby brzydził się go dotknąć i mówi bardzo cicho:

— Nędzniku! To ty byłeś uwodzicielem Henryety. Wszystko się wjaśniło. Oto, dla czego przed laty chciałeś wyjechać, porzucić mnie, dla czego reszta uczciwości opierała się adoptowaniu Maryi Róży, córki mojej żony.

Powstrzymał łkanie.

— Odejdźcie, wypędzcie was oboje. Nie chcę was widzieć. Brzydzę się wami.

Marya-Róża upadła do nóg Michała.

— Przebaczenia, ojcze, przebaczenia!

— Nie nazywaj mnie ojcem. Jestem obcym dla ciebie, nie znam cię. Precz! Precz! Wypędzaj was oboje!

Złotyła ręce, błagała. Lecz czy biedny mógł ją słyszeć?

— Brat zabrał żonę bratu. I przez całe życie patrzył na mój żal, na łzy, za wiarołomną.

— Przebaczenia dla niego! — mówiła Marya-Róża.

— Wstań, zbliż się, niech ci się przypatrę. Twoja matka była brunetką, ty masz jasne włosy; miała ciemne oczy, ty masz niebieskie, a jednak, zdaje mi się, że w tobie odnajduję tamtą. Tak, pomimo wszystko, jesteś jej obrazem. Jak mogłem wpięć tego nie widzieć! Tak nie nie widziałem, daleki był od przypuszczenia takiej zbrodni. Dziś widzę. Wstręt mam do ciebie. Odejdź! odejdź!

— Ojcze, ojcze, kocham cię, nigdy nie przestałam cię kochać!

— Nie chcę twojego przywiązania, wstydzę się jego i ciebie. Ty jednak niewinna jesteś, lecz on, zbrodniarz, godny pogardy uczciwych ludzi, niemogący naprawić zła, które jest jego dziełem!

— Śmierci, jeżeli żądasz.

— Śmierci, niech tak będzie, mam bowiem prawo nad twoim życiem. Ja cię zrobiłem tem, czem jesteś od dnia, w którym okazałeś się już zbrodniarzem, choć zabili mnie nad Wilozem Bagiem, kiedy dziećmi byliśmy, aż do dnia, w którym zapłaciłeś mi za przebaczenie, za miłość braterską, za wszystko dobre, com dla ciebie zrobił, najczarniejszą zdradą. A co najwstrętniejsze ze wszystkich coś zrobił: to dziecko musiał się wstydzę za nas, za mnie, za ciebie, za swoją matkę! Ach! za to wszystko śmierć ci się należy! Taki mój wyrok!

— Dobrze, stanie się wola twoja, odpowiedział bez wahania Fryderyk.

Marya-Róża upadła do kolan Michała, objęła je rękami i wołała z płaczem:

— Ojcze, ja nie chcę, żeby on umarł...

— Milcz, nieszczęsna, milcz!

— Ojcze, jak zapamiętam, widziałam was zawsze obydwoch pochylonych nad moją kołyską, uśmiechniętych, kochających mnie jednako... Razem mnie naucezaliście... Nie mogę w sercu moim was odłączyć. Łzy wasze mó-

wia mi, że strasznie cierpiecie, ale ponieważ on jest winny, ojcze, on zatem cierpi więcej...

— Milcz! milcz!

Ona pomimo to prosiła:

— Ojcze, żebyś wiedział, jak on okrutnie cierpi!... Ja wiem! Słyszałam przed chwilą jego żal, widziałam tę smutną ranę w jego sercu; mówił bowiem o swoim życiu, sądząc, że nie słyszę. Wtedy uczulam wielką litość... Czy to prawda, że nie ma dla niego przebaczenia?

— Nigdy! nigdy!

— Dlaczego potępiasz go, ojcze? Nie sam jeden masz nad nim prawo. A ja?... Czy myślisz o mnie, kochać mu umrzeć? Czy nie wiesz, że śmierć jego skazałaby mnie na wieczny żal? Cóż go pragnęło życie, tak jak ocale przeszedł, życie leż i żaloby, czy nie może ulagodzić twojej urazy?

— Zbrodnia jest tak wielka, iż nie ma większej na świecie.

— Ale ja go kocham!

— Nie mogę przebaczyć...

— Dzia, tak, lecz w przyszłości?

— Nigdy! nigdy! Jednak prawdą jest coś powiedział. Nie ja sam mam nad nim prawo... A więc przez litość dla ciebie, nie dla niego, nie żądam, żeby umarł... Niech zniknie. Odejdźcie oboje... nie chcę więcej widzieć ani jego, ani ciebie!

Wybiegł jak szalony.

Słychać było, że zamknął się w swoim pokoju.

Marya-Róża musiała powrócić do łóżka. Fryderyk w obawie nowego paroksyzmu został przy niej.

Lecz nie powtórzyło się omdlenie, a na zajątrż rano doktor oświadczył, iż niebezpieczeństwo minęło.

Jednak nie miała sił wstać z łóżka. Od czasu do czasu napadały ją dreszcze nerwowe, następstwo wzruszeń przeżytych. Wreszcie przyszło uspokojenie.

Pomyśleli wtedy o wyjeździe.

— Wyjedźmy? — odważył się powiedzieć Fryderyk.

Skinęła głową potakująco.

Fryderyk powróciłszy do swego pokoju zastał pismo Michała oznajmujące jego wolę z dodatkami:

„Możesz pozostać w Chemin Blanc z córką, dopóki nie skończysz przygotowań do wy-

jazdu. Ureguluj swoje rachunki i oddaj ośiędź zysków, do jakiej masz prawo przez udział i pracę. To nie jest podarunek, ani uczucie litości. Wreszcie, skoro wyjedziesz, proszę, nie mów nawet, gdzie poniesiesz swój wstyd i wyrzuty sumienia...

Po przeczytaniu tego listu, Fryderyk postanowił, jak tylko Marya-Róża będzie w stanie udać się w podróż wyjazd, nie ich nie wstrzyma.

Na drugi dzień Marya-Róża wstała i zaczęła zaraz przygotowania do wyjazdu. Śniadanie nie mogła wyjść z podziwu.

Skończyła przedko układanie swoich rzeczy, pozostało jej tylko kilkanaście małych przedmiotów nagromadzonych przez ciąg lat dwudziestu, skromne biżuterie panieńskie i podarunki od Michała i Fryderyka, porzucone ostatecznie po całym domu, które oznaczały szczęśliwe chwile w jej życiu. Potem zeszła do salonu.

I tu były grzeczki do niej naleśane, parę obrazków, figurek, oznaki przywiązania opiekunów, przypominające pewne daty, pewne uroczystości rodzinne.

W chwili, kiedy zbierała te miłe upominki, blada, zmęczona, z oczyma od łez ozerwionymi, wszedł Michał.

Zrobiła mimowolny ruch, jakby chciała iść i ucałować opiekuna.

Powstrzymała ją zimne spojrzenie Michała.

— Co tu robisz? — zapytał Michał.

Marya-Róża odpowiedziała, powstrzymując łkanie:

— Wyjeżdżamy, więc przyszedłem zabrać to, co do mnie należy... co od was dostałam... chyba, że pan żąda, ażebym wszystko zostawiła... Pamiętam o tem, że nie nie posiadam... i jeżeli żądasz, nie chcę rozłączać się z tem wszystkim, co będzie mi przypominało lata młodości... niech pan raczy powiedzieć...

Michał odpowiedział ze zwróceniem, które gwałtem chciał pokonać:

— Możesz zabrać wszystko, co do ciebie należy... Nie odbieram nigdy tego, co raz dałem...

— Z wyjątkiem... — rzekła.

Michał spojrzał na nią pytająco.

(C. d. n.)

DRUGIE OGŁOSZENIA

WANNY długie po zlr. 15—, 16—, 17—, 18—, 19—, 20—, 21—, 22—, 23—, 24—, 25—, 26—, 27—, 28—, 29—, 30—, 31—, 32—, 33—, 34—, 35—, 36—, 37—, 38—, 39—, 40—, 41—, 42—, 43—, 44—, 45—, 46—, 47—, 48—, 49—, 50—, 51—, 52—, 53—, 54—, 55—, 56—, 57—, 58—, 59—, 60—, 61—, 62—, 63—, 64—, 65—, 66—, 67—, 68—, 69—, 70—, 71—, 72—, 73—, 74—, 75—, 76—, 77—, 78—, 79—, 80—, 81—, 82—, 83—, 84—, 85—, 86—, 87—, 88—, 89—, 90—, 91—, 92—, 93—, 94—, 95—, 96—, 97—, 98—, 99—, 100—, 101—, 102—, 103—, 104—, 105—, 106—, 107—, 108—, 109—, 110—, 111—, 112—, 113—, 114—, 115—, 116—, 117—, 118—, 119—, 120—, 121—, 122—, 123—, 124—, 125—, 126—, 127—, 128—, 129—, 130—, 131—, 132—, 133—, 134—, 135—, 136—, 137—, 138—, 139—, 140—, 141—, 142—, 143—, 144—, 145—, 146—, 147—, 148—, 149—, 150—, 151—, 152—, 153—, 154—, 155—, 156—, 157—, 158—, 159—, 160—, 161—, 162—, 163—, 164—, 165—, 166—, 167—, 168—, 169—, 170—, 171—, 172—, 173—, 174—, 175—, 176—, 177—, 178—, 179—, 180—, 181—, 182—, 183—, 184—, 185—, 186—, 187—, 188—, 189—, 190—, 191—, 192—, 193—, 194—, 195—, 196—, 197—, 198—, 199—, 200—, 201—, 202—, 203—, 204—, 205—, 206—, 207—, 208—, 209—, 210—, 211—, 212—, 213—, 214—, 215—, 216—, 217—, 218—, 219—, 220—, 221—, 222—, 223—, 224—, 225—, 226—, 227—, 228—, 229—, 230—, 231—, 232—, 233—, 234—, 235—, 236—, 237—, 238—, 239—, 240—, 241—, 242—, 243—, 244—, 245—, 246—, 247—, 248—, 249—, 250—, 251—, 252—, 253—, 254—, 255—, 256—, 257—, 258—, 259—, 260—, 261—, 262—, 263—, 264—, 265—, 266—, 267—, 268—, 269—, 270—, 271—, 272—, 273—, 274—, 275—, 276—, 277—, 278—, 279—, 280—, 281—, 282—, 283—, 284—, 285—, 286—, 287—, 288—, 289—, 290—, 291—, 292—, 293—, 294—, 295—, 296—, 297—, 298—, 299—, 300—, 301—, 302—, 303—, 304—, 305—, 306—, 307—, 308—, 309—, 310—, 311—, 312—, 313—, 314—, 315—, 316—, 317—, 318—, 319—, 320—, 321—, 322—, 323—, 324—, 325—, 326—, 327—, 328—, 329—, 330—, 331—, 332—, 333—, 334—, 335—, 336—, 337—, 338—, 339—, 340—, 341—, 342—, 343—, 344—, 345—, 346—, 347—, 348—, 349—, 350—, 351—, 352—, 353—, 354—, 355—, 356—, 357—, 358—, 359—, 360—, 361—, 362—, 363—, 364—, 365—, 366—, 367—, 368—, 369—, 370—, 371—, 372—, 373—, 374—, 375—, 376—, 377—, 378—, 379—, 380—, 381—, 382—, 383—, 384—, 385—, 386—, 387—, 388—, 389—, 390—, 391—, 392—, 393—, 394—, 395—, 396—, 397—, 398—, 399—, 400—, 401—, 402—, 403—, 404—, 405—, 406—, 407—, 408—, 409—, 410—, 411—, 412—, 413—, 414—, 415—, 416—, 417—, 418—, 419—, 420—, 421—, 422—, 423—, 424—, 425—, 426—, 427—, 428—, 429—, 430—, 431—, 432—, 433—, 434—, 435—, 436—, 437—, 438—, 439—, 440—, 441—, 442—, 443—, 444—, 445—, 446—, 447—, 448—, 449—, 450—, 451—, 452—, 453—, 454—, 455—, 456—, 457—, 458—, 459—, 460—, 461—, 462—, 463—, 464—, 465—, 466—, 467—, 468—, 469—, 470—, 471—, 472—, 473—, 474—, 475—, 476—, 477—, 478—, 479—, 480—, 481—, 482—, 483—, 484—, 485—, 486—, 487—, 488—, 489—, 490—, 491—, 492—, 493—, 494—, 495—, 496—, 497—, 498—, 499—, 500—, 501—, 502—, 503—, 504—, 505—, 506—, 507—, 508—, 509—, 510—, 511—, 512—, 513—, 514—, 515—, 516—, 517—, 518—, 519—, 520—, 521—, 522—, 523—, 524—, 525—, 526—, 527—, 528—, 529—, 530—, 531—, 532—, 533—, 534—, 535—, 536—, 537—, 538—, 539—, 540—, 541—, 542—, 543—, 544—, 545—, 546—, 547—, 548—, 549—, 550—, 551—, 552—, 553—, 554—, 555—, 556—, 557—, 558—, 559—, 560—, 561—, 562—, 563—, 564—, 565—, 566—, 567—, 568—, 569—, 570—, 571—, 572—, 573—, 574—, 575—, 576—, 577—, 578—, 579—, 580—, 581—, 582—, 583—, 584—, 585—, 586—, 587—, 588—, 589—, 590—, 591—, 592—, 593—, 594—, 595—, 596—, 597—, 598—, 599—, 600—, 601—, 602—, 603—, 604—, 605—, 606—, 607—, 608—, 609—, 610—, 611—, 612—, 613—, 614—, 615—, 616—, 617—, 618—, 619—, 620—, 621—, 622—, 623—, 624—, 625—, 626—, 627—, 628—, 629—, 630—, 631—, 632—, 633—, 634—, 635—, 636—, 637—, 638—, 639—, 640—, 641—, 642—, 643—, 644—, 645—, 646—, 647—, 648—, 649—, 650—, 651—, 652—, 653—, 654—, 655—, 656—, 657—, 658—, 659—, 660—, 661—, 662—, 663—, 664—, 665—, 666—, 667—, 668—, 669—, 670—, 671—, 672—, 673—, 674—, 675—, 676—, 677—, 678—, 679—, 680—, 681—, 682—, 683—, 684—, 685—, 686—, 687—, 688—, 689—, 690—, 691—, 692—, 693—, 694—, 695—, 696—, 697—, 698—, 699—, 700—, 701—, 702—, 703—, 704—, 705—, 706—, 707—, 708—, 709—, 710—, 711—, 712—, 713—, 714—, 715—, 716—, 717—, 718—, 719—, 720—, 721—, 722—, 723—, 724—, 725—, 726—, 727—, 728—, 729—, 730—, 731—, 732—, 733—, 734—, 735—, 736—, 737—, 738—, 739—, 740—, 741—, 742—, 743—, 744—, 745—, 746—, 747—, 748—, 749—, 750—, 751—, 752—, 753—, 754—, 755—, 756—, 757—, 758—, 759—, 760—, 761—, 762—, 763—, 764—, 765—, 766—, 767—, 768—, 769—, 770—, 771—, 772—, 773—, 774—, 775—, 776—, 777—, 778—, 779—, 780—, 781—, 782—, 783—, 784—, 785—, 786—, 787—, 788—, 789—, 790—, 791—, 792—, 793—, 794—, 795—, 796—, 797—, 798—, 799—, 800—, 801—, 802—, 803—, 804—, 805—, 806—, 807—, 808—, 809—, 810—, 811—, 812—, 813—, 814—, 815—, 816—, 817—, 818—, 819—, 820—, 821—, 822—, 823—, 824—, 825—, 826—, 827—, 828—, 829—, 830—, 831—, 832—, 833—, 834—, 835—, 836—, 837—, 838—, 839—, 840—, 841—, 842—, 843—, 844—, 845—, 846—, 847—, 848—, 849—, 850—, 851—, 852—, 853—, 854—, 855—, 856—, 857—, 858—, 859—, 860—, 861—, 862—, 863—, 864—, 865—, 866—, 867—, 868—, 869—, 870—, 871—, 872—, 873—, 874—, 875—, 876—, 877—, 878—, 879—, 880—, 881—, 882—, 883—, 884—, 885—, 886—, 887—, 888—, 889—, 890—, 891—, 892—, 893—, 894—, 895—, 896—, 897—, 898—, 899—, 900—, 901—, 902—, 903—, 904—, 905—, 906—, 907—, 908—, 909—, 910—, 911—, 912—, 913—, 914—, 915—, 916—, 917—, 918—, 919—, 920—, 921—, 922—, 923—, 924—, 925—, 926—, 927—, 928—, 929—, 930—, 931—, 932—, 933—, 934—, 935—, 936—, 937—, 938—, 939—, 940—, 941—, 942—, 943—, 944—, 945—, 946—, 947—, 948—, 949—, 950—, 951—, 952—, 953—, 954—, 955—, 956—, 957—, 958—, 959—, 960—, 961—, 962—, 963—, 964—, 965—, 966—, 967—, 968—, 969—, 970—, 971—, 972—, 973—, 974—, 975—, 976—, 977—, 978—, 979—, 980—, 981—, 982—, 983—, 984—, 985—, 986—, 987—, 988—, 989—, 990—, 991—, 992—, 993—, 994—, 995—, 996—, 997—, 998—, 999—, 1000—, 1001—, 1002—, 1003—, 1004—, 1005—, 1006—, 1007—, 1008—, 1009—, 1010—, 1011—, 1012—, 1013—, 1014—, 1015—, 1016—, 1017—, 1018—, 1019—, 1020—, 1021—, 1022—, 1023—, 1024—, 1025—, 1026—, 1027—, 1028—, 1029—, 1030—, 1031—, 1032—, 1033—, 1034—, 1035—, 1036—, 1037—, 1038—, 1039—, 1040—, 1041—, 1042—, 1043—, 1044—, 1045—, 1046—, 1047—, 1048—, 1049—, 1050—, 1051—, 1052—, 1053—, 1054—, 1055—, 1056—, 1057—, 1058—, 1059—, 1060—, 1061—, 1062—, 1063—, 1064—, 1065—, 1066—, 1067—, 1068—, 1069—, 1070—, 1071—, 1072—, 1073—, 1074—, 1075—, 1076—, 1077—, 1078—, 1079—, 1080—, 1081—, 1082—, 1083—, 1084—, 1085—, 1086—, 1087—, 1088—, 1089—, 1090—, 1091—, 1092—, 1093—, 1094—, 1095—, 1096—, 1097—, 1098—, 1099—, 1100—, 1101—, 1102—, 1103—, 1104—, 1105—, 1106—, 1107—, 1108—, 1109—, 1110—, 1111—, 1112—, 1113—, 1114—, 1115—, 1116—, 1117—, 1118—, 1119—, 1120—, 1121—, 1122—, 1123—, 1124—, 1125—, 1126—, 1127—, 1128—, 1129—, 1130—, 1131—, 1132—, 1133—, 1134—, 1135—, 1136—, 1137—, 1138—, 1139—, 1140—, 1141—, 1142—, 1143—, 1144—, 1145—, 1146—, 1147—, 1148—, 1149—, 1150—, 1151—, 1152—, 1153—, 1154—, 1155—, 1156—, 1157—, 1158—, 1159—, 1160—, 1161—, 1162—, 1163—, 1164—, 1165—, 1166—, 1167—, 1168—, 1169—, 1170—, 1171—, 1172—, 1173—, 1174—, 1175—, 1176—, 1177—, 1178—, 1179—, 1180—, 1181—, 1182—, 1183—, 1184—, 1185—, 1186—, 1187—, 1188—, 1189—, 1190—, 1191—, 1192—, 1193—, 1194—, 1195—, 1196—, 1197—, 1198—, 1199—, 1200—, 1201—, 1202—, 1203—, 1204—, 1205—, 1206—, 1207—, 1208—, 1209—, 1210—, 1211—, 1212—, 1213—, 1214—, 1215—, 1216—, 1217—, 1218—, 1219—, 1220—, 1221—, 1222—, 1223—, 1224—, 1225—, 1226—, 1227—, 1228—, 1229—, 1230—, 1231—, 1232—, 1233—, 1234—, 1235—, 1236—, 1237—, 1238—, 1239—, 1240—, 1241—, 1242—, 1243—, 1244—, 1245—, 1246—, 1247—, 1248—, 1249—, 1250—, 1251—, 1252—, 1253—, 1254—, 1255—, 1256—, 1257—, 1258—, 1259—, 1260—, 1261—, 1262—, 1263—, 1264—, 1265—, 1266—, 1267—, 1268—, 1269—, 1270—, 1271—, 1272—, 1273—, 1274—, 1275—, 1276—, 1277—, 1278—, 1279—, 1280—, 1281—, 1282—, 1283—, 1284—, 1285—, 1286—, 1287—, 1288—, 1289—, 1290—, 1291—, 1292—, 1293—, 1294—, 1295—, 1296—, 1297—, 1298—, 1299—, 1300—, 1301—, 1302—, 1303—, 1304—, 1305—, 1306—, 1307—, 1308—, 1309—, 1310—, 1311—, 1312—, 1313—, 1314—, 1315—, 1316—, 1317—, 1318—, 1319—, 1320—, 1321—, 1322—, 1323—, 1324—, 1325—, 1326—, 1327—, 1328—, 1329—, 1330—, 1331—, 1332—, 1333—, 1334—, 1335—, 1336—, 1337—, 1338—, 1339—, 1340—, 1341—, 1342—, 1343—, 1344—, 1345—, 1346—, 1347—, 1348—, 1349—, 1350—, 1351—, 1352—, 1353—, 1354—, 1355—, 1356—, 1357—, 1358—, 1359—, 1360—, 1361—, 1362—, 1363—, 1364—, 1365—, 1366—, 1367—, 1368—, 1369—, 1370—, 1371—, 1372—, 1373—, 1374—, 1375—, 1376—, 1377—, 1378—, 1379—, 1380—, 1381—, 1382—, 1383—, 1384—, 1385—, 1386—, 1387—, 1388—, 1389—, 1390—, 1391—, 1392—, 1393—, 1394—, 1395—, 1396—, 1397—, 13